

Prof. Zdzisław KRASNODEBSKI

BIO: Polski eurodeputowany, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego VIII kadencji. Socjolog, filozof społeczny. Profesor Uniwersytetu w Bremie. Autor m.in. „Upadek idei postępu”, „Demokracja peryferii”.

Tytuł: Niemieckie zbrodnie na Polakach wciąż nierozliczone

PODTYTUŁ;

Niemcy nigdy nie rozliczyły się ze swej narodowosocjalistycznej przeszłości, nie zadośćuczynili swoim ofiarom. Kat Warszawy Heinz Reinefarth nie tylko nigdy nie został ukarany, ale zrobił karierę polityczną w RFN – pisze prof. Zdzisław KRASNODEBSKI

Druga wojna światowa zaczęła się w Europie atakiem wojsk niemieckich na Polskę 1 września 1939 r. Trzy dni później Francja i Wielka Brytania wypowiedziały wojnę Niemcom. Atak na Polskę okazał się czerwoną linią, kończącą politykę appeasementu, w której akceptowane były kolejne agresywne kroki Hitlera – militaryzacja Nadrenii, przyłączenie Austrii, zajęcie Sudetów, rozbicie i okupacja Czechosłowacji. Gdy Hitler sięgnął po Polskę, miarka się przebrała.

Zachód – co znaczyło wtedy: Wielka Brytania i Francja – zbyt późno zrozumiał, że kolejne ustępstwa tylko rozzuchwalają III Rzeszę. Niestety, w naszych czasach ten błąd polityki appeasementu został powtórzony w stosunku do putinowskiej Rosji, co jeszcze raz potwierdza iluzoryczność nadziei, że uczymy się na błędach przeszłości.

Atak Niemiec na Polskę był możliwy tylko dzięki układowi Hitlera ze Stalinem, zawartym 23 sierpnia 1939 r., z tajnym protokołem, w którym po raz kolejny Niemcy i Rosja podzieliły się Polską. Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 r. uczyniła opór wojska polskiego wobec Niemców daremnym. Te dwa totalitarne i zbrodnicze reżimy, wcale ideologicznie nie tak odległe od siebie, jak się twierdzi, zgodnie współpracowały do lata 1941 r., mordując polską elitę państwową i intelektualną, solidarnie i bezwzględnie zwalczając polskość.

Wojna zakończyła się po pięciu latach. Jaki był jej rezultat dla kraju, którego obroną się zaczęła? Polska utraciła prawie 6 milionów mieszkańców i około 1/3 swego terytorium. Warszawa, stolica Polski, została niemal całkowicie zrównana z ziemią. Jest to jedyne miasto w Europie, w którym w czasie II wojny światowej wybuchły dwa powstania – w utworzonym przez hitlerowców getcie warszawskim w 1943 r. oraz w całej Warszawie w 1944 r. To drugie powstanie, trwające 63 dni, było największym czynem zbrojnym antyhitlerowskiego ruchu oporu w Europie. To w Warszawie Niemcy dokonali jednej z największych zbrodni w czasie II wojny światowej na ludności cywilnej, gdy w pierwszych dniach powstania w dzielnicy Wola wymordowali 60 tys. bezbronnych ludzi. Stolica Polski jest więc, jak żadne inne miasto w Europie, miejscem pamięci o II wojnie światowej – pamięci, która w zachodniej części Europy jest wciąż wypierana, zniekształcana...

Czy w przypadku Polski spełniły się szumne zapowiedzi zawarte na przykład w Karcie Atlantycznej, w której prezydent USA i premier Wielkiej Brytanii zadeklarowali między innymi, że „szanują prawo wszystkich ludów do wybrania sobie formy rządów, pod jaką chcą żyć, i pragną, żeby przywrócono prawa suwerenne i autonomię tym, którym je odebrano siłą”, oraz wyrazili nadzieję, „że po ostatecznym załamaniu tyranii narodowosocjalistycznej zapanuje pokój, który da wszystkim narodom możliwość przebywania bezpiecznie w swych własnych granicach i który da rękojmię, że wszyscy ludzie we wszystkich krajach będą mogli prowadzić swe życie wolni od strachu i niedostatku”?

Pokój, który nastał i którego architektami w Teheranie, Jałcie i Poczdamie byli prezydent USA i premier Wielkiej Brytanii do spółki z jednym z największych zbrodniarzy w historii nowożytnej Józefem Stalinem, nie był, o dziwo, dla Polaków sprawiedliwy. Dokonano przesunięcia granic Polski i przymusowego przesiedlenia ludności na wielką skalę. Co gorsza, Polska znalazła się pod okupacją sowiecką, pod okupacją totalitarnego agresora – sojusznika Hitlera z roku 1939. Podczas gdy Niemcy zostały podzielone na strefy okupacyjne, Polska de facto stała się jedną sowiecką strefą okupacyjną.

Polacy nie uzyskali prawa do „wybrania formy rządów”, nie było im dane, by mogli żyć jako ludzie „wolni od strachu i niedostatku”. Komuniści bezwzględnie mordowali resztki antyhitlerowskiego ruchu oporu – mordowali ich jako faszystów lub jako szpiegów Zachodu, niszczyli wszelkie przejawy niezależnego istnienia narodowego. Całe pokolenie Polaków – podobnie jak w przypadku innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej – zostało skazane na wegetację w sowieckiej strefie wpływów. Z polskiego punktu widzenia wojna zakończyła się dopiero po upadku komunizmu, kiedy odzyskałiśmy możliwość politycznego decydowania o swoim losie. Dla nas II wojna światowa to ciągle historia najnowsza.

Nie należy się jednak dziwić, że polska historia nie cieszy się specjalnym zainteresowaniem na zachodzie Europy. To nie jest przecież historia dla Zachodu chwalebna. Wprawdzie wielkodusznie pozwolono Polakom dalej walczyć u boku aliantów, między innymi w bitwie powietrznej o Wielką Brytanię, ale po wojnie skrupulatnie wystawiono nam rachunek za uzbrojenie i amunicję. Zbrodnia sowiecka popełniona na bezbronnych jeńcach wojennych, na polskich oficerach, w Katyniu i innych miejscach Związku Sowieckiego, została przemilczana, by nie zakłócać współpracy z sowieckim sojusznikiem. Władysław Sikorski, premier polskiego rządu na uchodźstwie, zginął we wciąż do końca niewyjaśnionych okolicznościach w Gibraltarze w 1943 r. Mniej więcej rok później nasi zachodni sojusznicy wraz z Sowiecami rozpoczęli proces tworzenia w Polsce marionetkowego rządu jedności narodowej, zdominowanego przez komunistów.

Losy Polski w czasie II wojny światowej i w okresie powojennym pokazują także, jak wielkim kłamstwem jest ciągle obecny w wielu krajach Europy – we Francji, we Włoszech, w Grecji – mit wyzwolenia Europy przez Armię Czerwoną. Okres współpracy komunistów z hitlerowskimi Niemcami jest czymś, co lewica stara się wyprzeć z pamięci, gdyż obala to mit konsekwentnego lewicowego i komunistycznego antyfaszyzmu, odwołującego się do faktu, że po ataku Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki komuniści włączyli się w ruch oporu w wielu krajach europejskich, a nawet zaczęli w nim dominować.

Losy Polski obalają jeszcze jeden mit, tak ważny dla współczesnej Europy – mit, że Niemcy, kraj dziś dominujący w Unii Europejskiej, wzorowo rozliczył się ze swej narodowosocjalistycznej przeszłości, że zadośćuczynił swoim ofiarom. Warto więc przypomnieć, że Republika Federalna Niemiec nigdy nie uznała praw polskich ofiar do

odszkodowań. Wszelkie pieniądze wypłacone polskim ofiarom niemieckiego nazizmu były im przyznane jedynie na zasadzie dobrowolnego gestu humanitarnego. Nigdy żadna z licznych ofiar pacyfikacji polskich wsi w ramach „zwalczania partyzantów” nie uzyskała nawet takiego zadośćuczynienia; za te zbrodnie nikogo nie skazano. Kat Warszawy Heinz Reinefarth nie tylko nigdy nie został ukarany, ale zrobił karierę polityczną w RFN.

Polska nigdy nie uzyskała żadnych reparacji wojennych. Mimo to Niemcy sądzą, że są dzisiaj „mocarstwem moralnym”, ustanawiającym standardy dla innych. Z kolei Polacy muszą dzisiaj nie tylko znowu bać się militarnej agresji ze strony Rosji, prowadzącej brutalną wojnę na Ukrainie, ale także zadawać sobie pytanie, czy w dzisiejszej Unii Europejskiej mogą jeszcze cieszyć się prawem „wybierania formy rządów” i samodzielnego podejmowania kluczowych decyzji w swoim kraju.

Zdzisław Krasnodębski

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową.